

PIERWSZE MIEJSCE NA LIŚCIE BESTSELLERÓW DLA DZIECI „NEW YORK TIMESA”!

BAŚNIOBÓR

GWIAZDA WIECZORNA WSCHODZI



BRANDON MULL

WYGNAJCIE RODZINĘ NA SPACER, ZAMKNIJCIE DRZWI,
WYŁĄCZCIE TELEFON I ZACZNIJCIE CZYTAĆ.

PROWINCJONALNENAUCZYCIELSTWO.BLOGSPOT.COM

BAŚNIOBÓR
GWIAZDA WIECZORNA WSCHODZI
BRANDON MULL





BRANDON MULL

(ur. 1974) miał się różnych zajęć,
był m.in. aktorem komediowym,
archiwistą i copywriterem.

Baśniobór (2006), jego debiut
powieściowy, szybko stał się bestsellerem.
Gwiazda Wieczorna wschodzi to drugi tom
przygód Kendry i Seta, spośród pięciu,
które ukazały się dotychczas. Trwają
prace nad ekranizacją cyklu.

Mull jest ponadto autorem powieści
Pingo, *The Candy Shop War* i *Beyonders*.
Mieszka w amerykańskim stanie Utah
z żoną i trójką dzieci.



BAŚNIOBÓR

GWIAZDA WIECZORNA WSCHODZI

BRANDON MULL

PRZEŁOŻYŁ
RAFAŁ LISOWSKI




Tytuł oryginału: *Fablehaven. Rise of the Evening Star*
Copyright © 2007 by Brandon Mull. All rights reserved
Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo w.a.b., 2011
Copyright © for the Polish translation by Wydawnictwo w.a.b., 2011
Wydanie I
Warszawa 2011

*Dla Mamy i Taty
za ich nieskończoną miłość i wsparcie*



BEZCZYNNOŚĆ
BYŁABY
BŁĘDEM

NIEWIEDZA
JUŻ WAS
NIE CHRONI





Rozdział I



Nowy uczeń

Kendra wcisnęła się do szkolnej sali wraz z tłumem ośmioklasistów i zajęła miejsce w ławce. Za chwilę miał zabrzmieć dzwonek sygnalizujący rozpoczęcie ostatniego tygodnia nauki. Już za tydzień na zawsze opuści gimnazjum i zacznie od nowa jako świeżo upieczona licealistka*. Czekają ją tam znajomości z dziećmi z dwóch pozostałych gimnazjów.

Jeszcze rok temu ta perspektywa zdawała się znacznie bardziej obiecująca. Już w czwartej klasie do Kendry przyłączyła się

* W Stanach Zjednoczonych uczniowie zwykle kończą amerykański odpowiednik gimnazjum w wieku czternastu lat, a liceum – jako osiemnastolatkiem. Klasy (od pierwszej do dwunastej) liczone są od początku szkoły podstawowej (przyp. tłum.).

kujona, więc początek nauki w nowej szkole mógł być szansą na porzucenie wizerunku cichej i pilnej uczennicy. Jednak miniony rok okazał się dla niej istnym renesansem. To niesamowite, jak bardzo może się odmienić życie towarzyskie, jeśli tylko nabrać odrobiny pewności siebie i otwartości. Dziewczynka nie tęskniła już za nowym otwarciem.

W ławce obok siedziała Alyssa Carter.

– Podobno dziś mamy dostać księgi pamiątkowe – powiedziała szczupła blondynka.

Poznały się we wrześniu, gdy Kendra zagrała w reprezentacji piłkarskiej.

– Super – jęknęła Kendra. – Ja na zdjęciu wyglądam jak zahipnotyzowana.

– Wyglądasz uroczo. Pamiętasz moje? Mam na zębach aparat wielki jak tory kolejowe.

– E tam. Prawie go nie widać.

Zabrzmiał dzwonek. Większość dzieci siedziała w ławkach. Do klasy weszła pani Price w towarzystwie najszpetniejszego ucznia, jakiego Kendra w życiu widziała. Miał łysą, szorstką czaszkę oraz spękaną, obrzękłą twarz. W miejscu oczu znajdowały się dwie zaciśnięte szparki, zamiast nosa – zniekształcona jama, a usta były spierzchnięte i pozbawione warg. Chłopiec podrapał się w ramię zakrzywionymi palcami, guzowatymi od nabrzmiałych brodawek.

Miał na sobie ładne ubranie: czarno-czerwoną koszulę na guziki, dzinsy oraz modne tenisówki. Stał przed całą klasą obok pani Price, a nauczycielka zaczęła go przedstawiać:

– To jest Casey Hancock. Właśnie przeprowadził się tu wraz z rodzicami z Kalifornii. Rozpoczęcie nauki w nowej szkole pod koniec roku nigdy nie jest łatwe, więc gorąco go powitajcie.

– Mówcie mi Case – wychrypiał chłopak.

Brzmiał tak, jakby ktoś go dusił.

– No proszę – mruknęła Alyssa.

– Bez jaj! – odparła szeptem Kendra.

Biedaczysko ledwo przypominał człowieka. Pani Price zaprowadziła go do ławki w pobliżu tablicy. Z licznych ran z tyłu pokrytej strupami głowy sączyła się gęsta ropa.

– Chyba się zakochałam – oznajmiła Alyssa.

– Nie bądź złośliwa.

– Żartujesz? Mówię serio. Niezłe z niego ciacho, co nie?

Alyssa brzmiała tak szczerze, że Kendra musiała stłumić śmiech.

– To już było wredne – powiedziała.

– Na oczy ci się rzuciło? On jest super! – Alyssa chyba naprawdę była oburzona, że jej koleżanka ma inne zdanie.

– Skoro tak uważasz... Nie jest w moim typie.

Dziewczyna pokręciła głową, tak jakby Kendra oszalała.

– Jesteś chyba najwybredniejszą dziewczyną na świecie – stwierdziła.

Z głośnika dobiegały poranne ogłoszenia. Case rozmawiał z Jonathonem White'em. Jonathon śmiał się, cały rozpromieniony – przecież to palant, Case nie zadawałby się z dziwolągami. Kendra zauważyła, że Jenna Chamberlain i Karen Sommers wymieniają spojrzenia. Szeptaly coś między sobą zupełnie tak, jak gdyby im również podobał się nowy uczeń. Też chyba nie żartowały. Kendra rozejrzała się po sali. Ani jedna osoba nie patrzyła na Case'a z obrzydzeniem.

O co tu chodziło? Przecież nikt o takim wyglądzie nie mógł wejść do klasy, nie budząc co najmniej zdziwienia.

Nagle zrozumiała.

Casey Hancock był nieludzko szpetny, ponieważ nie był człowiekiem. To na pewno jakiś goblin, który przybrał postać

zwykłego chłopaka. Tylko Kendra widziała go takim, jakim był naprawdę. To skutek pocałunku setek olbrzymich wrózek.

Od wyjazdu z Baśnioboru przed niemal rokiem tylko dwukrotnie zauważyła magiczne stworzenia. Raz dostrzegła brodatego człowieczka, który nie miał więcej niż trzydzieści centymetrów wzrostu. Wyciągał kawałek rury ze sterty śmieci na tyłach kina. Gdy spróbowała podejść bliżej, żeby mu się lepiej przyjrzeć, czmychnął do kratki ściekowej. Innym razem zauważyła istotę, która wyglądała jak złota sowa o ludzkiej twarzy. Na ułamek sekundy nawiązała z nią kontakt wzrokowy, po czym stworzenie odfrunęło na błyszczących skrzydłach.

Zazwyczaj takie dziwne widoki są ukryte przed wzrokiem śmiertelników. Dziadek Sorenson pozwolił Kendrze pić zaklęte mleko, dzięki któremu znikają iluzje przesłaniające magiczny świat. Gdy pocałunki wrózek utrwaliły ten efekt, dziadek ostrzegł ją, że czasem bezpieczniej jest nie widzieć różnych rzeczy.

No i proszę! Właśnie patrzyła na groteskowego potwora udającego nowego ucznia w klasie! Pani Price szła między ławkami i rozdawała książki pamiątkowe. Kendra w roztargnieniu gryzmoła esy-floresy na okładce podręcznika. Skąd tu się wzięła ta istota? Na pewno z jej powodu – chyba że obleśne gobliny regularnie infiltrują system szkolnictwa. Przybył na przespiegi? Zamierzał wywołać zamieszanie? Na pewno nie miał dobrych intencji.

Podniosła wzrok. Goblin właśnie oglądał się przez ramię. Powinna być zadowolona, że zna tajną tożsamość nowego ucznia, no nie? Ta wiedza napawała ją jednak niepokojem, ale przynajmniej pozwalała przygotować się na ewentualne niebezpieczeństwo. Za sprawą swej sekretnej zdolności Kendra mogła mieć oko na przybysza. Jeśli tylko sprytnie to rozegra, Case nie zorientuje się, że widzi go pod prawdziwą postacią.

Gimnazjum imienia Roosevelta, przypominające olbrzymie pudełko, zbudowano w ten sposób, żeby zimą uczniowie nie musieli wychodzić na dwór. Wszystkie zakątki były połączone korytarzami, a sala, w której odbywały się apele, pełniła także rolę stołówki. W czerwcowym upale Kendra wraz z trzema przyjaciółkami wolała jednak zjeść obiad na powietrzu, przy okrągłym stoliku połączonym z wygiętymi ławkami.

Wpisała się do książki pamiątkowej Brittany, pogryzając croissant. Tymczasem Trina wpisywała się do jej książki, Alyssa do książki Triny, a Brittany – do Alyssy. Kendra bardzo chciała napisać coś długiego i znaczącego – bądź co bądź chodziło o jej najlepsze przyjaciółki. „Udanych wakacji” wystarczy dla dalszych kolegów, ale prawdziwa przyjaźń wymaga czegoś bardziej oryginalnego. Koniecznie trzeba wspomnieć o wspólnych żartach albo o czymś fajnym, co zrobiło się razem przez miniony rok. W tej chwili Kendra pisała właśnie o tym, jak pewnego razu Brittany nie mogła się powstrzymać od śmiechu podczas odpytywania z historii.

Nagle nieproszony przysiadł się do nich Casey Hancock. Na tacy miał lazanie, marchewkę w plasterkach oraz mleko czekoladowe. Trina i Alyssa natychmiast przesunęły się, by zrobić mu miejsce. To niesłychany okaz śmiałości, żeby samotny chłopak dosiadał się do czwórki dziewcząt. Trina wyglądała na nieco poirytowaną. Z kolei Alyssa rzuciła Kendrze takie spojrzenie, jakby właśnie wygrała na loterii. Gdyby tylko wiedziała, jak naprawdę wygląda jej nowy obiekt westchnień!

– Chyba się nie znamy – powiedział Case gardłowym, chropowatym głosem. – Nazywam się Case. Właśnie się tu sprowadziłem.

Kendrze od samego słuchania robiło się sucho w gardle.

Alyssa przedstawiła siebie oraz koleżanki. Od czasu pierwszej lekcji Case był z Kendrą jeszcze na dwóch innych. Za każdym razem spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem, zwłaszcza ze strony dziewcząt.

Uniósł widelec z lazanią do bezzębnych ust. Kendra miała okazję dostrzec jego wąski, czarny język. Patrząc, jak przeżuwa, dostawała mdłości.

– Co fajnego porabiacie w tych stronach? – spytał Case z gębą pełną marchewki.

– Na początek siadamy ze znajomymi – odparła Trina.

Kendra zasłoniła dłonią uśmiech. Jeszcze nigdy tak się nie cieszyła, że jej przyjaciółka komuś dokucza.

– O przepraszam, to jest stolik dla szkolnej śmietanki? – zripostował Case, udając zdziwienie. – Zamierzałem zacząć od samego dna i powoli piąć się po drabinie.

Trina oniemiała. Case puścił oko do Alyssy na znak, że nie miał złych zamiarów. Jak na goblina z pyskiem całym w strupach miał całkiem niezłą gadkę.

– Widziałem cię na paru lekcjach – zwrócił się do Kendry, pożerając kolejne kęsy lazanii. – Na angielskim i matmie.

Dziewczynka z trudem zachowała miły wyraz twarzy, patrząc w te jego zmrużone oczka.

– Zgadza się – zdołała wydusić.

– Nie muszę zdawać egzaminów – powiedział. – Ukończyłem starą szkołę. Jestem tutaj po to, żeby poznać ludzi i fajnie spędzić czas.

– To zupełnie jak ja – odezwała się Brittany. – Ale Kendra i Alyssa zbierają normalnie same piątki.

– Wiecie co? – rzekł Case. – Nie cierpię sam chodzić do kina, a nie mam jeszcze żadnych kolegów. Chcecie iść wieczorem na jakiś film?

– Jasne – zgodziła się Brittany.

Kendra była oszołomiona jego niesłychaną brawurą. Zaprosić cztery dziewczyny do kina pierwszego dnia w nowej szkole? To najbardziej rozbijający goblin wszech czasów! O co mu chodziło?

– Ja też pójdę – zadeklarowała Alyssa.

– No dobra – powiedziała Trina. – Jeśli będziesz bardzo grzeczny, to pozwolę ci się wpisać do księgi pamiątkowej.

– Nie rozdaję autografów – odparł bezceremonialnie Case. – Kendra, idziesz z nami?

Dziewczynka się zawahała. Jak mogłaby przesiedzieć cały film obok obrzydliwego potwora? Z drugiej strony nie mogła opuścić przyjaciółek, skoro tylko ona wiedziała, w co się pakują.

– Może – rzekła w końcu.

Chropawy goblin dokończył łazanie.

– Spotkamy się o siódmej pod kinem? Tym na Kendall Street obok centrum handlowego. Zdamy się na farta, może grają coś fajnego.

Dziewczęta zgodziły się, a wtedy wstał i odszedł.

Kendra przysłuchiwała się ożywionej rozmowie koleżanek. Case podbił Alyssę od pierwszej chwili. Z Brittany też poszło łatwo. Z kolei Trina była dziewczyną, która lubi być złośliwa, ale potem zaczyna się interesować chłopakiem, który umie się jej postawić. Zresztą pewnie na Kendrze też by zrobił wrażenie, gdyby nie wiedziała, że to odrażający potwór.

Nie mogła powiedzieć przyjaciółkom prawdy. Wyszłaby na wariatkę. Nie miała za to wątpliwości, że Case coś knuł.

W całym mieście była tylko jedna osoba, którą Kendra mogła poinformować o tej sytuacji. I bynajmniej nie był to jeden z zaufanych znajomych.

Seth ustawił się naprzeciwko Randy'ego Sawyera. Randy był szybki, ale niski. Seth również zaczął ten rok szkolny jako jeden z najniższych w klasie, lecz teraz przerastał większość kolegów. Najlepsza strategia na Randy'ego to pójść po długiej z wykorzystaniem przewagi wzrostu.

Spencer McCain podniósł piłkę i cofnął się o parę kroków. Ruszyło na niego czterech chłopaków, a czterej inni kryli pozostałych zawodników. Jeden z obrońców czekał przy linii, odliczając sekundy. Seth zrobił zwód, jakby zamierzał pobiec w poprzek boiska, po czym puścił się wprost ku linii końcowej. Spencer rzucił mu piłkę wysokim łukiem – trochę za blisko, więc Seth musiał się po nią cofnąć. Skoczył wyżej niż Randy i zdołał ją złapać, ale obrońca chwycił go oburącz, a następnie powalił na ziemię tuż przed bluzą Chada Dupree, która wyznaczała pole punktowe.

– Trzecia i koniec – oznajmił Spencer, biegnąc truchtem w tamtą stronę.

– Seth! – zawołał jakiś głos.

Chłopiec spojrzał za siebie. To Kendra. W szkole zwykle z nim nie rozmawiała. Gimnazjum imienia Roosevelta obejmowało klasy od szóstej do ósmej, więc Seth, który jeszcze w zeszłym roku rządził w podstawówce, teraz znajdował się na samym dole hierarchii.

– Sekundę! – zawołał do siostry.

Chłopaki ustawiali się do kolejnego rozegrania. Seth zajął pozycję. Spencer podniósł piłkę i wykonał krótkie podanie, które przejął Derek Totter. Seth nawet go nie gonił – Derek był najszybszy w klasie. Popędził aż do przeciwnej linii końcowej.

Seth podreptał do Kendry.

– Jak zwykle przynosisz nam szczęście – powiedział z przekąsem.

- Kiepskie podanie.
- Spencer jest rozgrywającym tylko dlatego, że ma najlepszy rzut. Czego chcesz?
- Chodź, muszę ci coś pokazać.
- Seth złożył ręce na piersiach. Niezwykłe – nie tylko rozmawiała z nim w szkole, ale jeszcze chciała, żeby z nią poszedł?
- Gramy! – zawołał Randy.
- Jestem w trakcie meczu – wytłumaczył siostrze Seth.
- To dotyczy Baśnioboru.
- Chłopiec odwrócił się do kolegów:
- Przepraszam, na razie odpadam.
- Razem z Kendrą oddalili się od boiska.
- O co chodzi?
- Wiesz, że ciągle potrafię widzieć magiczne istoty, no nie?
- Aha.
- Dzisiaj na paru lekcjach był nowy uczeń. Udaje chłopaka, ale tak naprawdę to obrzydliwy potwór.
- Ściemniasz!
- Koleżanki mówią, że to niezłe ciacho, a ja nie wiem, jak wygląda. Musisz mi go opisać.
- Gdzie jest?
- O, tam – wskazała dyskretnie Kendra. – Rozmawia z Lydią Southwell.
- Ten blondyn?
- Nie wiem. W czerwono-czarnej koszuli?
- Rzeczywiście ciacho! – wypalił Seth.
- Jak wygląda?
- Ma oczęta jak marzenie.
- Przestań!
- Na pewno myśli o pięknych rzeczach.
- Seth, ja mówię poważnie!

Zabrzmiął dzwonek oznaczający koniec przerwy obiadowej.

- To naprawdę potwór? – spytał chłopiec.
- Podobny do tego, który wszedł przez okno w noc kupały.
- Tego, którego posypałem solą?
- Tak. Jaką przybrał formę?
- To jakiś żart? – spytał podejrzliwie Seth. – Po prostu zadurzyłaś się w nowym, co nie? Jak się boisz, to mogę go poprosić o numer.
- Wcale się nie wygłupiam. – Kendra palnęła go w ramię.
- Wygląda na wysportowanego. Ma dołeczek w brodzie. Blond włosy. Trochę rozkochane, ale w fajny sposób. Zupełnie jakby celowo. Pewnie wzięliby go do telenoweli. Wystarczy?
- Nie jest łysy, nie ma strupów i nie cieknie mu ropa? – upewniła się Kendra.
- Nie. Naprawdę jest taki obleśny?
- Aż mi się niedobrze robi. Dzięki, na razie.

Dziewczynka prędko odeszła.

Pan Telenowela też się oddalał, wciąż rozmawiając z Lydią Southwell. Jak na potwora miał niezły gust. Lydia to jedna z najładniejszych dziewcząt w szkole.

Seth uznał, że powinien szybko pójść do klasy. Pan Meyers groził, że jeśli znowu się spóźni, to będzie musiał zostać po lekcjach.

* * *

Kendra siedziała w milczeniu, kiedy tata wiózł ją do kina. Próbowwała przekonać Alysę, żeby zrezygnowała, ale jej przyjaciółka zaczęła podejrzewać, że dziewczynka chce mieć Case'a na własność. Ponieważ Kendra nie mogła wyjawic prawdy, musiała dać sobie spokój. W końcu postanowiła iść z nimi, ponieważ

uznała, że nie może zostawić koleżanek sam na sam z knującym coś goblinem.

– Na jaki film idziecie? – spytał tata.

– Zobaczymy na miejscu – odrzekła Kendra. – Ale nie martw się, nic nieprzyzwoitego.

Żałowała, że nie może powiedzieć ojcu o swym problemie, ale on nie wiedział o magicznych właściwościach rezerwatu prowadzonego przez dziadków Sorensonów. Myślał, że to zwyczajna posiadłość.

– Na pewno jesteś gotowa do egzaminów?

– Przez cały rok na bieżąco robiłam zadania. Wystarczy, że teraz rzucę okiem. Zdam na stówę.

Chętnie porozmawiałyby o sytuacji z dziadkiem Sorensonem. Próbowала zadzwonić, ale pod jedynym numerem, jaki mieli do niego rodzice, odzywało się nagranie informujące, że nie można zrealizować połączenia. Alternatywą była poczta. Ponieważ telefon mógł nie działać jeszcze przez jakiś czas, Kendra napisała list i zamierzała wysłać go nazajutrz. Dobrze było podzielić się problemem z kimś innym niż Seth, nawet jeśli tylko na papierze. Dziewczynka liczyła na to, że dodzwoni się do dziadka, zanim dojdzie do niego poczta.

Tata wjechał na parking przed kinem. Alyssa i Trina czekały przy wejściu. Obok nich stał ohydny goblin w T-shircie i spodniach khaki.

– Skąd będę wiedział, kiedy po ciebie przyjechać? – spytał ojciec.

– Obiecałam mamie, że zadzwonię z komórki Alyssy.

– W porządku. Baw się dobrze.

Mało prawdopodobne, pomyślała Kendra, wysiadając z SUV-a.

– Hej, Kendra! – wychrypiał Case.

Z odległości paru metrów czuła jego wodę kolońską.

– Baliśmy się, że nie przyjdiesz – powiedziała Alyssa.

– Nie spóźniłam się – odparła Kendra stanowczo. – To wy przyjechaliście wcześniej.

– Wybierzmy jakiś film – zaproponowała Trina.

– A co z Brittany? – spytała Kendra.

– Rodzice jej nie puścili. Musi się uczyć.

Case klasnął w dłonie.

– To na co idziemy?

Negocjacje trwały kilka minut. Case chciał obejrzeć *Medal wstydu*, film o seryjnym mordercy uzależnionym od terroryzowania weteranów, którzy zostali odznaczeni Medalem Honoru. Zgodził się zrezygnować z seansu, gdy Trina obiecała, że kupi mu popcorn. W końcu wybrali *Zamianę miejsc* – o kujonce, która zamienia się na umyśły z najbardziej lubianą dziewczyną w szkole i idzie na randkę z wymarzonym chłopakiem.

Kendra już wcześniej chciała to obejrzeć, ale teraz obawiała się, że czeka ją zmarnowany seans. Nie ma jak oglądanie tandetnego babskiego romansidła w towarzystwie łysego goblina.

Tak jak przypuszczała, z trudem koncentrowała się na ekranie. Po jednej stronie Case'a siedziała Trina, a po drugiej Alyssa. Obie rywalizowały o jej względy. Cała trójka jadła na spólkę wielki kubek popcornu. Kendra odmawiała, ilekroć chcieli się z nią podzielić. Nie interesowało ją nic, czego dotyczyły te kroszkiate łapska.

Gdy leciały napisy, Case już obejmował Alyssę ramieniem. Szeptali i chichotali. Trina siedziała z założonymi rękami oraz skwaszoną miną. Mniejsza o potwora – ale czy to się mogło dobrze skończyć, skoro parę dziewczyn poszło do kina z chłopakiem, który im się podobał?

Case i Alyssa wyszli z kina, trzymając się za ręce. Mama Triny już czekała na parkingu. Dziewczynka pożegnała się sucho, po czym poszła do samochodu.

– Pożyczysz mi komórkę? – poprosiła Kendra. – Muszę zadzwonić do taty.

– Jasne – zgodziła się Alyssa i podała jej telefon.

– Podwieźć cię? – zapytała Kendra, wybierając numer.

– Nie mam daleko – odparła przyjaciółka. – Case obiecał, że mnie odprowadzi.

Goblin rzucił Kendrze dziwny, chytry uśmiech. Po raz pierwszy zaczęła się zastanawiać, czy on wie, że widzi jego prawdziwą postać. Odnosiła wrażenie, że napawa się jej bezsilnością.

Próbowała zachować obojętny wyraz twarzy. W słuchawce odezwała się mama. Dziewczynka oznajmiła, że jest już gotowa, po czym oddała telefon koleżance.

– Masz do domu spory kawałek, prawda? Moglibyśmy was podwieźć.

Alyssa posłała jej oburzone spojrzenie. Dlaczego Kendra umyślnie próbowała zniszczyć coś wspianego? Case objął dziewczynę z wrednym uśmiechem.

– Alyssa – odezwała się Kendra stanowczym tonem, po czym wzięła ją za rękę. – Muszę z tobą porozmawiać w cztery oczy. – Szarpnęła przyjaciółkę w swoją stronę. – Nie obrazisz się, Case?

– Nie ma sprawy. I tak muszę jeszcze lecieć do toalety – odrzekł i wrócił do kina.

– O co ci chodzi? – zaprotestowała Alyssa.

– Zastanów się. Prawie nic o nim nie wiemy. Dopiero dziś go poznałaś. Chuchro to on nie jest. Na pewno chcesz z nim łązić po ciemku? W ten sposób dziewczyna może sobie narobić kłopotów.

Alyssa spojrzała na nią sceptycznie.

– Przecież widzę, że to miły chłopak.

– Nie. Widzisz, że jest przystojny, a do tego dowcipny. Wiele psycholi na pierwszy rzut oka robi dobre wrażenie. Właśnie